

## WALKA PODZIEMNA

### Komunikat nr 26

W ramach samoobrony przed terrorem Gestapo oddziały Sił Zbrojnych w Kraju w dn. 26 XI 43 w Warszawie wykonały uderzenie na przeprowadzających łapankę żandarmów na wiadukcie Mostu Poniatowskiego i na Nowym Świecie.

Na wiadukcie umożliwiono złapanym ucieczkę, przyczym straty Niemców wyniosły ok. 10 ludzi, na Nowym Świecie uniemożliwiono rozpoczęcie łapanki - straty Niemców ponad 12 żandarmów.

29 XI 43

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

### Obwieszczenia

I. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Krakowskiego, zostali skazani na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

1/ Antoni Pajor, kierownik zlewni mleka w Dobranowicach k/Wieliczki - za współpracę z policyjnymi władzami niemieckimi w akcji tropienia ukrywających się Polaków - działaczy niepodległościowych, denuncjowanie ludności polskiej ukrywającej się nad ludnością, za nadmierną gorliwość służbową w ściąganiu kontyngentu mleka i znęcanie się nad ludnością,

2/ Antoni Skoczylaski, wikary w Luborzycy, pow. Miechów - za współdziałanie z policyjnymi władzami niemieckimi i spowodowanie aresztowania przez Gestapo a następnie rozstrzelania 23 osób narodowości polskiej.

Oba powyższe wyroki zostały wykonane przez zastrzelenie.

II. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego, został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych

Franciszek Sokółowski, lat 40, zam. w Podkowie - Lesnej - za współpracę z władzami niemieckimi w charakterze konfidenta i wymuszanie od Polaków pod groźbą represji korzyści materialnych.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie dn. 27 X 1943 r.

III. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych

Tadeusz Stefan Karcz, lat 30, zam. w Warszawie - za współpracę z Gestapo i wydawanie obywateli polskich narodowości żydowskiej w ręce Niemców.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie.

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

### ZAGWIE WALKI

Ostatnie dni codziennie przynoszą czerwone nekrologi zakładników z podpisem mordercy niemieckiego. Egzekucja 100 zakładników wstrząsnęła Warszawą. Stolica jednak wie, że są to ofiary walki nieubłaganej, walki, z której dumni są wszyscy Polacy.

Gdy człowiek ociera się o uliczną egzekucję, gdy czyta krwawy plakat, tal targa sercem, że giną bezbronne jednostki, lecz jednocześnie narasta w zbiorowej duszy społeczeństwa straszliwa nienawiść do okupanta, coraz bardziej zapiekły gniew przenika wszystkie serca polskie. Każdy nowy czerwony plakat podnieca do walki z najeźdźcą stokroć więcej, niż najbardziej utalentowana propaganda. Takie jest bowiem prawo reakcji.

Wiemy, że zakładnicy giną, mając na ustach najpiękniejsze słowa, nad które piękniejszych nie ma: Niech żyje Polska! Oni umierają - by Polska żyła... W słowach, posiekanych kulami oprawców, zawiera się testament dla wszystkich pozostałych przy życiu; musimy walczyć o Polskę, musimy ją wywalczyć, by krew i męka poległych nie poszła na marne.

Nasze zmagania w obecnej wojnie, będąc koniecznością dziejową, są walką poważną. Wszystko jest przemyślane w tej walce, żaden wysiłek nie jest daremny, żadna ofiara nie jest bezcelową, każdy czyn jest zrodzony z poczucia rzeczywistości i odpowiedzialności. Kierownictwo Walki Podziemnej, zadając ciosy okupantowi, występuje w ramach koniecznej samoobrony społeczeństwa, aby okupant wiedział, iż nie ujdzie mu bezkarnie wyniszczenie narodu polskiego. Na tę akcję podziemną całe społeczeństwo wyraża swoją zgodę. Akcja samoobrony ma jednak charakter i zakres ograniczony, a to dlatego, iż czekają nas zadania większe, decydujące i ostateczne.

Dzisiejszy terror niemiecki, nasilony w miastach szczególnie jest dalszym ciągiem polityki eksterminacyjnej Niemców w Polsce. Okupant ujawnił swe zbrodnicze oblicze po raz pierwszy już w roku 1939, rozpoczynając zagładę Polaków w Wawrze i w Palmirach. To był początek terroru. Od tego czasu giną tysiące i dziesiątki tysięcy za murem więzienia, pod lasem, w obozie, giną w Polsce środkowej, na Śląsku, w Wielkopolsce, na Kresach wschodnich, w Małopolsce. Okupant nie zmienił więc istoty terroru, lecz wprowadził jedynie nową







formę. Ta nową formą są egzekucje publiczne, które swą grozą mają godzić w świadomość jednostki oraz kruszyć jej odporność moralną. Terror jawny jest raczej "wojną nerwów", jest również ostatnim narzędziem panowania Gestapo.

W egzekucjach giną Polacy z różnych warstw społeczeństwa. Ich krew cementuje te warstwy we wspólnej walce z najeźdźcą, zespala całe społeczeństwo. A każda nowa egzekucja to nowa żagiew, rozpalająca powszechną wolę walki i odwetu.

Prawda, że w egzekucjach giną jednostki, prawda i to, że ginie ich coraz więcej, gdyż okupant korzysta z każdej okazji, z najmniejszego pretekstu prawdziwego lub fałszywego, aby jaknajwięcej tych jednostek stracić. Lecz jednocześnie mamy świadomość, że nie są to tylko straty jednostronne. Wiemy, że ginie i wiemy ile tysięcy codziennie ginie Niemców na frontach południowych i wschodnich, pod gruzami bombardowanych również przez lotników polskich miast niemieckich, a ostatnio w straszliwych ruinach Berlina. Ubytek krwi potwora niemieckiego jest coraz większy i będzie trwał tak długo, póki zdziesiątkowany, złamany i oszalały naród niemiecki nie runie na kolana.

Zbliża się dzień, kiedy z ofiary polskich męczenników - bohaterów wyrośnie nowa Polska, kiedy z ich walki wyrośnie w tej Polsce nowe życie, dla wszystkich lepsze i szczęśliwsze - niż dotąd.

-----oooOooo-----

#### NA ZIEMIACH POLSKICH

Zbrodnie niemieckie. Przytoczone niżej wypadki mówią wyraźnie, że stosując od pewnego czasu system zbrodni jawnych, Niemcy nie zmieniają tej metody terroru.

- W Warszawie w dn. 30 XI rozstrzelano 30 zakładników na ul. Solec. Skazancy mieli zawiązane oczy i kneble na ustach; było wśród nich 3 kobiety. W dn. 2 bm. zamordowano 20 osób na ul. Nowy Świat. W dn. 3 bm. odbyła się egzekucja 100 osób na ul. Puławskiej.

W dalszym ciągu obwieszczenia zawiadamiają o dokonanych egzekucjach i pobraniu dalszych zakładników. Zwracał uwagę fakt bardzo silnego ubezwiecznienia miejsca egzekucji na ul. Puławskiej.

Trwa nadal akcja patrolowania ulic i rewidowania przechodniów. Rewizje zastrżono, badając nawet buty. W czasie rewizji wracających do domu w godzinach wieczornych, przeprowadzonych na ul. Mickiewicza i Słowackiego na Żoliborzu, rewidujący agenci wyróżniali się brutalnością, m.in. nakazali wszystkim kobietom zdejmować suknie.

- W sobotę dn. 13 listopada w Białej Podlaskiej odbyła się publiczna egzekucja. Stracono 10 osób, w tej liczbie prokuratora Sądu Okręgowego Bojarskiego. Przed egzekucją gestapo powieć wygłosił do skazanych dłuższe przemówienie, w którym udowadniał im, że są bandytami. Na zakończenie oświadczył: "Chcieliście Polski, no to za chwilę będziecie ją mieli". Powodem masakry było ostrzyżenie dziewczyny utrzymującej kontakt z Niemcami.

- Z pośród 23 zakładników w Iwaniskach rozstrzelano 22 X 10 osób.

- W Słowiku p/Kielcami 23 X rozstrzelano 10 więźniów politycznych w odwet za rzekome zabicie "Forstschutza".

- W Kozienicach 22 X rozstrzelano 5 zakładników.

- W Skarżysku-Kościelnej 25 X rozstrzelano 13 osób wybranych "na oko".

- W Zakrzówku p/Kraśnikiem 25 X rozstrzelano publicznie 21 więźniów z Zamku Lubelskiego.

- W Stryju dn. 4 i 11 XI rozstrzelano 20 Polaków i Ukraińców /11 XI większość stanowili Polacy/. W tym samym mniej więcej okresie w Drohobyczu rozstrzelano 10 osób i w Dolińcu - 10 osób.

- We wsi Wrzelów /pow. puławski/ grupa żołnierzy niem. prosiła o pomoc, oświadczając, że są dezertkami. Po kilku dniach przyjechała ekspedycja karna i rozstrzelała 6 chłopów, którzy udzielali pomocy rzekomym dezertkom - prowokatorom.

- Dn. 18 XI Niemcy rozstrzelali w Stanisławowie 37 przedstawicieli miejscowej inteligencji ukraińskiej z burmistrzem na czele.

- W białostockim ofiarami "odpowiedzialności zbiorowej" i pojedynczych morderstw niemieckich padło w październiku ponad 500 osób.

- Egzekucja dokonana w dn. 2 bm. w Warszawie miała być, jak opiewały obwieszczenia, odwetem za zamach na pociąg niemiecki pod Szymanowem. Rozstrzelanie 100 osób na Puławskiej było odwetem wg. obwieszczenia za zamach na samohód łapankowy z policją, dokonany przed paru dniami. W obwieszczeniu o 20 zakładnikach zastrzelonych za zamach na pociąg przez pierwszy Niemcy użyli określenia, że był to czyn dokonany przez tajną organizację polską "PZP", zaś w obwieszczeniu następnym podkreślono to powtórnie, dodając jeszcze: "będęcej na usługach Anglii".

Dokonany w ramach akcji odwetowej KWP zamach na pociąg nie przemówił jeszcze do rozumu policyjnym władzom niemieckim. Natomiast b. wyraźnie można było zauważyć, że akty zbrojnej samoobrony Polski Podziemnej przemówiły do uczuć policjantów, wykonawców aktów terrorystycznych. W czasie podanych w komunikacie KWP akcji przeciwłapankowych Niemcy zgrupowali się w popłochu do ucieczki i upływało 15 - 20 minut, nim oficerowie mogli zgromadzić moc oddział pogotowia z sąsiadującej Wachy na Krakowskim Przedmieściu, musiał przez kilka minut grozić wymyślać, nim "schutze" opieszali wysunęli się z bramy.







Wymordowanie internowanych Włochów we Lwowie. W pierwszych dniach listopada br. rozstrzelano kilkuset internowanych Włochów, zwolenników Badoglio /m.in. kilku wyższych oficerów/. Wyroki podpisywali trzej oficerowie republikańsko-faszystowscy, przysłani specjalnie przez mussoliniego.

Zbrodnie na Żydach. W pierwszej dekadzie listopada zamordowano ogółem w Lubelszczyźnie ok. 50 tys. Żydów: w Poniatowie - 16 tys., w Trawnikach - 10 tys., w Lublinie w obozach - 14 tys., w Sobiborze - 8 tys., a w końcu października we Lwowie - 5 tys. W Trawnikach zamordowano też grupę Żydów żołnierzy WP jeńców wojennych.

W Bergen p/Hannoverem wymordowano grupę 4 tys. Żydów z W-wy, wysłanych tam latem na podstawie południowo-amerykańskich dokumentów, nabytych za duże pieniądze od Niemców, a uprawniających rzekomo do wymiany z Niemcami z Ameryki Południowej.

Z Warszawy. W dn. 30 ub. m. do sklepu "Fotorys" przy ul. Marszałkowskiej przyszło 6 młodych uzbrojonych mężczyzn. Zamknęli sklep od wewnątrz, zniszczyli szereg urządzeń, zabrali aparaty fotograficzne i wychodząc nakleili na drzwiach kartkę: "Likwidacja przedsiębiorstw niemieckich".

- Z polecenia komendy "schupo" na policja granatowa pouczać dozorców domowych, że kontrola osób wchodzących do domów, wypytywanie się do kogo idą i t.d. jest ich obowiązkiem.

- Wszystkie telefoniczne rozmowy podmiejskie są kontrolowane, a treść podejrzanych notowana dla Gestapo.

- Władze niemieckie prowadzą energicznie budowę "parków odkażania", oraz wznowiono kopanie dalszych rowów przeciwbombowych na skwerach i placach, i budowę basenów na wszystkich większych placach stolicy.

- W W-wie w ub. tygodniu dokonano 49 napadów rabunkowych /w 4 brali udział żołnierze niemieccy/, w pow. warszawskim - 22, przyczyn 3 napady objęły całe wsie.

Przygotowania ewakuacyjne. We Lwowie przygotowano obwieszczenie wzywające wszystkich mężczyzn wieku lat 15 - 45 do zgłoszenia się do odpowiedniego urzędu celem przymusowej ewakuacji na zachód. W dn. 16 XI zarządzono ewakuację urzędów z Tarnopola. Węzeł kolejowy lwowski jest przesłonięty olbrzymią ilością transportów wojskowych na wschód, z którymi krzyżują się ewakuacyjni.

Sprawy kulturalne. Straty personalne w ostatnim okresie obejmują zamordowanego w W-wie historyka sztuki A. Lauterbecha, b. dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki, prof. Uniw. Poznańskiego T. Chrzęstę /technologia rolnicza/, który otruł się podczas aresztowania oraz zastrzelonych w egzekucjach publicznych: psychologa L. Goryńskiego i botanika T. Wisniewskiego. Zmarła nagle na serce w W-wie Aniela Zagórska, tłumaczka dzieł Conrada.

Nowe chwytły propagandowe. W okręgu białostockim są prowadzone równoległe 2 akcje: z jednej strony wywiera się silny nacisk w kierunku zapisywania się Polaków na volksdeutsche, z drugiej - osoby urzędowe w rozmaitych przemówieniach oficjalnych i w rozmowach prywatnych podkreślają, że Polacy nie mogą liczyć na odbudowę Polski przez Rosję, ani przez Anglię, natomiast Niemcy po zwycięskiej wojnie stworzą "Wolną Polskę", tylko w nielicznych granicach. Cel tych bredni o Polsce z łaski Hitlera jest oczywiście ten sam, co akcji volksdeutshowania: zdobycie nowych rekrutów.

Młodzież w jarzmie pracy niemieckiej. Dziewczynki ze szkół krawieckich w W-wie muszą, w myśl zarządzenia A-amtu, 4 razy w tygodniu chodzić do szwalni wojskowej f. Töbrens.

Nowe zarządzenia policyjne Wg. rozporządzenia z dn. 25 X ulice i place we wszystkich miastach w "GG" muszą być oznaczone tabliczkami z nazwami, domy oraz poszczególne mieszkania winny być ponumerowane, nazwisko właściciela mieszkania - wypisane na drzwiach. Starosta może postanowić to samo dla gmin wiejskich. Poza tym w każdym domu winien być sporządzony spis domowników w 3 egzemplarzach, z których jeden ma być wyłożony u osoby mieszkającej na jednym z dolnych pięter domu frontowego, a nazwisko jej i nr mieszkania wypisać trzeba na specjalnej tablicy w sieni domu; drugi egzemplarz ma być wręczony burmistrzowi /wójtowi/, w miastach wydzielonych prezydentowi policji lub staroście powiatowemu /dyrektor policji/; trzeci - otrzymuje najbliższa placówka niemieckiej policji porządkowej.

#### Polski Sabotaż pracy dla Niemiec

Kryzys rąk roboczych w Niemczech pogłębia się mimo, iż w Rzeszy pracuje obecnie ok. 10 mil. robotników cudzoziemskich, w tym ok. 7 mil. robotników cywilnych. Liczbę Polaków, pracujących na terenie właściwej Rzeszy /z przed września 1939r./ oblicza się na 2 miliony. Z tego ok. 1.100.000 przypada na wywiezionych z GG, ok. pół mil. na wywiezionych z "ziem wcielonych do Rzeszy", ok. 150 tys. porwanych z ziem wschodnich /Białoruś, Wołyń, Polesie/, wreszcie ok. 300 tys. pozostało jeszcze w Rzeszy z polskich jeńców wojennych.

Na "arbeitsamty" idzie nacisk zgóry coraz silniejszy, lecz urzędy te są coraz bardziej bezsilne. Ani łapanki masowe, ani podwyższenie racji żywnościowej dla Polaków, ani zamykanie małych zakładów pracy w GG - nie dało żadnych wyników. Potrzeby Rzeszy wzrastają, a ludzi jest coraz mniej, Polacy świadomie uchylają się od pracy przymusowej w niemieckiej maszyni wojennej. Dowodzi tego także liczba poszukiwanych przez "arbeitsamty", która dla samej Warszawy wynosi 14 tys. osób.

Jest rzeczą ciekawą, jak dalece zmienił się stosunek władz niemieckich w Rzeszy do zagadnienia robotników cudzoziemskich. Niemcy jeszcze niedawno dumni byli z rosnącej liczby tych robotników. Ostatnio, bo od roku, zarówno w wypowiedziach urzędowych, jak w prasie, unika-







ją Niemcy cyfrowego precyzowania liczby robotników cudzoziemskich z poszczególnych krajów. Obawa przed "koniem trojańskim" potęguje się. W szczególności znikły w prasie częste dawniej statystyki wzrostu robotników polskich. Poza obawą ujawnienia ich prawdziwej liczby, odgrywają tu rolę i wątpliwości czy Polaków z ziem zachodnich traktować jako obokrajowców, czy jako przynależnych do Rzeszy i tp.

-----oooOooo-----  
REPORTAŻ Z ŻYCIA POLSKI PODZIEMNEJ  
-----

W czwartą rocznicę

Ostatni sierpnia 1943, miasteczko Koneckie spi. Pałą się tylko światła w magazynach wojskowych i w budynkach, zajętych przez żandarmerię niemiecką, bahnschutzpolizei, gestapo... Parę dni temu wyaresztowano blisko ćwierć miasta wskutek bezpodstawnych podejrzeń. Pozostali mieszkańcy, wystraszeni siedzą cicho, nie wiedząc, co im jutro przyniesie.

Nadchodzi godzina 23,45. Gasną nagle wszystkie światła!... Po ciemnych ulicach snują się jakieś cienie. Wartownika przy schutzpolizei ogarnia niepokój. Nie wie, czy czekać, czy alarmować?... Nagle, w głuchą noc, padają z ogłuszającym terkotem pierwsze strzały z RKM. -u Nie ma już żadnego wątpliwości; partyzanci są w mieście.

Niemców ogarnia przerażenie. Barykadują się w budynku koszar i z okien strzelają na oślepię. Tymczasem kule partyzantów padają na stojące obok samochody - i w okna. Niemcy rzucają rakiety oślepiające. W ich blasku liczba napastników w oczach zaskoczonych "stróżów porządku" dwój się i troi,...

Przez pustą ulicę pędem sunie jakieś auto ciężarowe. - "Stać!!" Zgrzyt hamulców. Partyzanci opanowują samochód i podprowadzają pod magazyny. Kilka potężnych uderzeń, drzwi stoją otworem. Pod kierunkiem jednego z oficerów strzelcy wynoszą zarekwirowane towary na samochód i konną platformę. Strzelanina trwa. Zaczyna się nagle CKM, partyzantów, ryglujący koszarę policyjną - i kilkudziesięciu żandarmom, którzy zdołali nieco ochłonąć, udaje się wyjść z koszar. Z paru dosłownie metrów strzelają do ładujących - bez skutku. Ale zato seria z dobrze wymierzonego pistoletu maszynowego zmusza ich do wycofania się.

Widać teraz, że partyzanci podzielili się na 2 grupy. Jedną, szachując żandarmerię, bahnschutzów i inne formacje, pozwała drugiej, która ze swojej strony też się ubezpieczyła, spokojnie rekwirować towar z niemieckich magazynów "nur für Deutsche"... Strzelcy posuwają się wśród świstu kul z takim spokojem, jakby tylko deszcz padał. Daje im to zupełną przewagę nad Niemcami, którzy, gdzie tylko mogą, chowają głowy.

500 metrów dalej stacjonuje półtora tysiąca "kałmuków". Ci siedzą cicho. Walczy tylko "bohatera" żandarmeria, nie zorientowana co do istotnych sił partyzantów, a więc niezwykle ostrożna.

Tymczasem specjalna sekcja likwidacyjna dokonywa egzekucji na szpiclach, 4 kajdaków, którzy nie wahali się za pieniądze wydać polskich patriotów w ręce niemieckie, żegna się ze światem! W piętnaście minut sekcja, spełniwszy zadanie, dołącza do oddziału.

Strzelcy skończyli ładowanie. Pada kilka cichych rozkazów. Podczas, gdy patrole ubezpieczające toczą jeszcze walkę z żandarmerią, samochód oraz platforma - ruszają. W parę minut później wjeżdżają już na asfalt szosy, wstępuje kwadrans - i towary przeladowuje się do stojących wozów oddziału partyzanckiego.

Walka cichnie. Partyzanci zawracają platformę konną i puszczają ją pustą ku miastu. Za chwilę słychać bezładną strzelaninę - to Niemcy otworzyli ogień do wracającego wozu... Ubezpieczenia sięgają ku oddziałowi, który, nie poniosłszy żadnych strat, wraz ze zdobyczą pojechał się w las. Ilość Niemców poległych "für Führer und Vaterland" znów wzrosła.

Przez półtorej godziny wojska polskie okupowały miasto. Przez półtorej godziny miasteczko Koneckie znajdowało się w rękach żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju. I to właśnie w czwartą rocznicę wybuchu wojny,...

/- And/

Od Redakcji: Reportaż niniejszy jest drukowany tylko w A.P. i przeznaczony do swobodnego przedruku.

-----oooOooo-----  
AKCJA KOMUNISTYCZNA  
-----

Szczęście Moskwy - szczęściem PPR

Dla celów organizacji wojskowej Warszawa została podzielona przez komunistów z PPR na 10 dzielnic. Na czele każdej dzielnicy stoi komisarz-instruktor. Komisarzami tymi są ludzie, szczególnie starannie dobierani w Moskwie, z reguły absolwenci specjalnej szkoły partyjnej, noszący tytuły "synków Stalina" /Stalinskije synki/. To są rozkazodawcy, dobrze zakonspirowani. Szere są masa członków organizacji to tylko w trzeciej części Polacy, reszta składa się z ukrywających się Żydów, ze zbiegłych jeńców bolszewickich i Niemców-dezertorów, Oto - Polska /1/ Partia Robotnicza,

W tych warunkach nie powinny nikogo dziwić chwytty propagandowe PPR, Organizacja ta głosi oczywiście, że nasi socjaliści - to zdrajcy sprawy polskiej narodowej - zdrajcy, ludowej - zdrajcy, Rząd polski w Londynie służy tylko Hitlerowi, Armia Krajowa - to oszustwo i prowokacja, a jedynie "dobrymi Polakami" są oni, komuniści, tj. PPR i t. zw. Gwardia Ludowa.







Ciekawe jest porównać dziś wrzaski komunistów z tym, co wmawiali oni społeczeństwu polskiemu na początku wojny, w czasie, gdy Hitler ze Stalinem podzielili się Polską w wielkiej zgodzie. Agenci Kremla pisali wtedy w "Czerwonym Sztandarze" lwowskim dn. 29 X 1939 r. dosłownie:

"Na szczęście Polska wplątała się w wojnę!" "Trzeba prosić, aby wyciągnęła się do nas ręka człowieka, który siedzi w Moskwie i zagarnia nas do kupy. To jest wielki ojciec narodu, który przyszedł jak Zbawiciel, wpuszciliśmy naszych sławnych bojowników do naszego kraju i my staliśmy się wolni. Jakże nam nie przyłączyć się do jego rodziny? Jest nas mała garść, to trzeba nam tylko przyłączyć się do wielkiego narodu radzieckiego i żeby władza radziecka wiecznie u nas była".

W tych słowach wypowiedziane zostały prawdziwe myśli i dążenia dzisiejszej PPR.

#### Sprzedawczyki

Jaskrawe światło na politykę Moskwy wobec Polski rzuca rozkaz, jaki PPR otrzymała niedawno z Moskwy. Otóż nakazuje się PPR-owi ograniczenie działalności do niewielkiego terenu, ograniczonego z jednej strony Bugiem i Sanem /granica rosyjsko-niemiecka z 1941 r./, z drugiej zaś - obecną granicą Reichu. Jest to więc tylko część GG, bez dystryktu lwowskiego. Z dalszej treści rozkazu wynika, że działalność komunistyczna na terenach polskich przyłączonych do Rzeszy obejmuje Partia Komunistyczna Niemiec, na wschodnich zaś obszarach polskich - władza sowiecka.

Cel tego zarządzenia jest jasny. Stalin chce narazie pozyskać a następnie wchłonąć komunistów niemieckich naszym kosztem. PPR zaś, rzekomo organizacja polska, przez pełne podporządkowanie się Sowietom demaskuje się ostatecznie jako Judasz Polski.

#### SWIETO POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

W dn. 28 XI 43 polska marynarka wojenna obchodziła 25 rocznicę swego istnienia. Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski, wydał rozkaz dzienny, w którym m.in. powiedział:

"Marynarze! 28 listopada święcimy 25-lecie istnienia polskiej marynarki wojennej. Wiem i wie o tym cały naród, że obowiązek Wasz spełniliście ponad zwykłą miarę. Boje o Oksywie i Hel, walki okrętów polskich na Bałtyku, Atlantyku, Morzu Śródziemnym i wodach arktycznych tworzą piękną stronicę dziejów ojczystych. Jesteście częścią polskich sił zbrojnych, które ani na chwilę nie zaprzestały walki. Bandera polska nigdy nie przestała powiewać nad wolnym terytorium Rzeczypospolitej - pokładami naszych okrętów wojennych. Bandere polską podniesiemy znów na ojczystym brzegu. Marynarze! Życzę Wam, abyście popłynęli jaknajrychlej do polskich brzegów, by z mocą i wiernie strzec wielkiego skarbu - wolności morza!"

Szef kierownictwa polskiej marynarki wojennej wiceadm. Swirski wydał do marynarzy następujący rozkaz dzienny:

"Oficerowie, podoficerowie, marynarze i pracownicy cywilni! 28 XI 1918 zostało dekretem Naczelnika Państwa nakazane stworzenie marynarki polskiej. Polska nie miała jeszcze wówczas wybrzeża morskiego. Zajęcie wybrzeża nastąpiło dopiero 10 lutego 1920 r. W krótkie i bliżej nieokreślone słowa dekretu trzeba było włożyć treść. Z czym rozpoczęto pracę? Z małą ilością oficerów i podoficerów i marynarzy, którzy przybyli z rozpadających się wówczas marynarek zaborczych. Było parę statków rzecznych na Wiśle, a później parę motorówek i statków na Prypeci. A co jest dziś po 25-u latach? Flota polska okryła się chwałą, walcząc na wielu morzach świata. Waleśnie przyczynia się do zwycięstwa i szybszego oswobodzenia ojczyzny od Niemców. Jest dumna, że pod licznymi względami dorównuje najlepszej flocie świata. Dziś przynależność do polskiej marynarki wojennej jest symbolem odwagi, umiejętności, sprawności i aktywnego patriotyzmu. To też ojczyzna patrzy na swą marynarkę wojenną z miłością, a polska liga morska dzięki Wam i Waszym czynom doznaje umocnienia w naszym kraju i zrozumienia u naszych sojuszników.

Trzeba pamiętać, że okręty i ich załogi są jak owoce na drzewie. Drzewo jest hodowane dla otrzymania owoców, ale musi mieć korzenie, gałęzie i liście. Mam na myśli porty z ich obronnymi, technicznymi i zaopatrzeniowymi urządzeniami, wojsko dla obrony wybrzeża i lotnictwo, morskie szkoły, instytucje centralne i miejscowe, zapewniające należyty rozwój marynarki, budowę okrętów i operacyjne przygotowanie floty, rekrutację i organizację personelu, zaspakajanie jego potrzeb oraz wyszkolenie i td. Te urządzenia i instytucje zostały we wrześniu 1939 r. wraz z dużą częścią okrętów zniszczone. Wysilek, dzięki któremu istniała i działała całość, tylko częściowo uwidocznił się w obecnym stanie naszej marynarki, oderwanej od własnych portów. Zrobiono bardzo dużo, a trzeba przyznać, że atmosfera naogół nie sprzyjała tej pracy i marynarka nie miała ani dostatecznej pozycji organizacyjnej, ani dostatecznych pieniędzy, miała natomiast swój personel i pytanie, jak doszliśmy do stanu rzeczy z roku 1939 i dalej do stanu rzeczy z r. 1943, znajduje odpowiedź w jakości tego personelu. Jeżeli obejmujemy naszych marynarzy na przestrzeni tych 25 lat wzrokiem, widzimy bardzo wysokie moralne i fachowe wartości tych, którzy w marynarce służą obecnie i tych, którzy odeszli. Nie zapominajmy o nich. Walczący personel marynarki wojennej był i jest przedmiotem naszej dumy, ale pamiętajmy też o robotniku warsztatowym i o urzędniku w jakims biurze marynarki, którzy gonąc czasami resztkami sił, starali się przyczynić o



Głównym jest porównanie dat wstąpienia komunistów z tym, co wzmawiali oni w swoich wy-  
polakim na początku wojny w czasie, gdy Hitler ze Stalinem podzielił się Polską w wiel-  
kiej części. Agenci Niemca pisali wtedy w "Gazecie Robotniczej" i "Wojennym Dzienniku" z 29 X 1939 r.  
"Właściwie Polska wzięta przez Niemców i Rosjan, którzy siedzieli w Moskwie i w Warszawie, ma do-  
prościć, aby wystrzegano się do nas tego rodzaju, który przyszedł jak żądziel, wpuścić naszych siłowych  
kupy. To jest wielki odcinek narodził się woli. Jakaś nam nie przychodzi się do tego  
potwierdzeń do naszego kraju i my staliśmy się woli. Jakaś nam nie przychodzi się do wielkiego narodu  
rodziny? Jest nas wielkie, to trzeba nam tylko przychodzić się do wielkiego narodu  
rodziny? Jest nas wielkie, to trzeba nam tylko przychodzić się do wielkiego narodu

W tych słowach wypowiedziane zostały prawdziwe myśli i działania działającej PPR.

Przedawca

Leżące światło na politykę Moskwy wobec Polski przez rok, jaki PPR otrzymała nie-  
dawno z Moskwy. Odebrano nam PPR-owi ograniczenie działalności do nielicznego terenu  
ograniczonego z jedną stroną Białym i czarnym / granice zostały 1941 r. / z drugiej zaś -  
drugiej zaś - obca granica Reichu, jest to więc tylko część GG, bez dystryktu lwowskiego.  
Z drugiej strony rozszerzenie działalności komunistycznej na terenach polskich przys-  
tępować do Rosji, opierając się na wschodnich sąsiedziach pol-  
skich - władza sowiecka.  
Delikatnego zarządzenia jest Jan, Stalin chce narazić polską, a następnie wchłonić ka-  
muizację niemieckich naszym kosztem, PPR zaś, rzekomo organizacja polska, przez pełne pod-  
porządkowanie się Sowietom demaskuje się ostatkiem jako ludność polska.

SWIETO POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

W dniu 28 XI 45 polska marynarka wojenna obchodziła 25 rocznicę swego istnienia. Nasze  
ry Wódz, gen. Sosnkowski, wydał rozkaz datany w Kijowie, w którym m. in. powiedział:  
"Marynarze! 25 listopada świętujemy 25-letnie istnienie polskiej marynarki wojennej. Wtem  
i wie o tym cały naród, że obywatel, nie tylko w Kijowie, ale i w innych miastach, w których  
Hel, walki okrętów polskich na Bałtyku, Atlantyku, Morzu Śródziemnym i wódach arktycznych  
tworze okrętów stronomicznych, które są dowodzone przez polską marynarkę wojenną, która  
ani nie miała nie zaprzestali walki. Bandery polskie podnosi-  
terytorium Rzeczypospolitej - pokładamy naszych okrętów wojennych, Bandery polskie podnosi-  
my znowu na oceanach, przez Marynarkę, która jest w stanie, aby się popłynąć jakimiś do pol-  
skich przegród, by znowu i wzmocnić wielkiego skarbu - wojności morza".  
Zest kierownictwa polskiej marynarki wojennej, wiodąc, świadczy o wielkiej do marynarki na-  
stępnego rozkazu datowanego 28 XI 1918, zostało dekret-

"Oficerowie podoficerowie, marynarze i pracownicy cywilni! 28 XI 1918, zostało dekret-  
tem Komendy Głównej Marynarki wojennej, w którym m. in. powiedziano:  
Wówczas wyprawa morska. Zaciebie wypłynęła polska marynarka wojenna, która  
i była nieokreślone słowa dekretu trzeba było włożyć treść. Z czym rozporządza prze-  
z małe ilości oficerów i podoficerów i marynarki, którzy przypłynęli z rozpadających się  
wówczas marynarekaborców. Było parę statków rzeczonych na Wisłę, a później parę motorówek  
i statków na Przemyśl. A co jest data po 25-u latach? Flota polska odkryła się chwila, wsi-  
oże na wieli morzach świata. Właśnie przyczynia się do zwycięstwa i zwycięskiego oswobodzenia  
ożyczenia od Niemców, jest data, że pod licznymi względami dorównuje najliczniejszej flocie  
świata. Data przynależność do polskiej marynarki wojennej, jest symbolem odwagi, miłośno-  
ci, sprawności i aktywnego patriotyzmu. To też ożyczenia państwa, na swe marynarkę wojenną  
miłośność polską, która jest morska dążyć Wam i Waszym czynom doznaje umocnienia w naszym pa-

tu i rozumiem u naszych żołnierzach.  
Trzeba pamiętać, że okręty i ich załogi są jak owoc nie drzewie. Drzewo jest hodowane  
dla utrzymania owoców, ale musi mieć korzenie, gałęzie i liście. Mam na myśli porty i ich  
opronymy, technicznymi i zapobiegawczymi urządzeniami, wojaka dla obrony wyprawy i lot-  
nictwo, morskie szkoły, instytucje centralne i miejscowe, zapewnienie należytych rozwiązań ma-  
zynarki, budowę okrętów i operacyjne przygotowanie floty, rekrutację i organizację perso-  
nelu, zapobieganie jego potrzeb oraz wyszkolenie i to. Te urządzenia i instytucje zostały  
we wrześniu 1939 r. wraz z dużą częścią okrętów zmierzonych jest w obecnym stanie naszej marynarki.  
Je i działają całości, tylko częściowo utracony jest w obecnym stanie naszej marynarki.  
Oderwanej od własnych portów, trybunał bierze udział, a trzeba przyznać, że straszenie nagości  
nie sprawiła tej pracy i marynarka nie miała ani dostatecznej pomocy organizacyjnej,  
ani dostatecznych pieniędzy, miała natomiast swój personel i pytanie, jak dostaliśmy do  
stanu rzeczy z roku 1939 i dalej do stanu rzeczy z 1943, ma być odpowiedź w jakiejś  
tego personelu, jeżeli obejmemy naszych marynarkę na przetrwanie tych 25 lat wojny.  
widziny bardzo wysokie morale i fachowe wartości tych, którzy w marynarkę się obecną  
i tych, którzy odezłi. Nie zapomnijcie o nich, Władze państwa, które są odpowiedzialne o urzędniki  
i jest przedmiotem naszej dumy, ale pamiętajcie też o robotnikach, którzy się przyznają o  
w jakimś piśmie marynarki, który koniecznie powinniście się przyznają o



ile możliwe do rozwoju i operacyjnej wydajności naszej marynarki. Nasza flota nie ma obecnie oparcia o własne porty, ale 25 lat istnienia, a zwłaszcza 4 lata jej bojowej działalności wykują dla niej ogromny kapitał moralny, z którego naród nasz niewątpliwie zdaje sobie sprawę. Widzi też Polska na przykładzie, jak wielkie znaczenie może mieć marynarka wojenna nawet jeśli jest słaba w stosunku do przeciwnika. Teraz, gdy zaczyna się drugie 25-lecie istnienia, wyrażam wiarę, że ofiarność i wytrwałość naszego personelu nie osłabną i że naród polski powita swą marynarkę z uznaniem, gdy wolność narzeszcie nadejdzie".

- Oto krótki zarys dziejów polskiej marynarki wojennej. W dn. 11 listopada 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość i natychmiast ze wszystkich stron świata ściągają do niej marynarze polscy, którzy chcą służyć pod ojczyzną banderą. 28 listopada 1918 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydaje historyczny dekret, nakazujący utworzenie marynarki. Są już doświadczeni oficerowie, podoficerowie i marynarze - nie ma tylko okrętów i nie ma dostępu do morza. Dn. 10 lutego 1920 r. uzyskujemy wreszcie strzęp wybrzeża z dwoma małymi portami rybackimi. Na żaglowcu "Rybitwa", na holowniku hydrograficznym "Pomorzanie" i na motorówce "Słazak" podnosimy banderę Rzeczypospolitej. 4 dawne trawlerzy niemieckie i 2 małe kanonierki powiększają skład małej floty. Rok 1921. Rada Ambasadorów przekazuje Polsce 6 starych kontrtorpedowców niemieckich. Rok 1922. Gen. Sosnkowski, ówczesny minister spraw wojskowych sprzeciwia się projektowi skasowania marynarki jako rzekomo zbyt kosztownej dla młodego państwa. Powstaje dzięki niemu kierownictwo marynarki wojennej z wicekomandorem Porębskim i dowództwo floty z komandorem Swirskim na czele. Rok 1923. Budowa portu w Gdyni rusza z miejsca. Narazie okręty muszą stać na redzie, jednak już w roku następnym dowództwo floty przechodzi z Pucka do Gdyni. Na jej czele stoi komandor, dziś kontradmirał Unrug, wślawiony w obronie Helu. Szefem kierownictwa marynarki wojennej zostaje komandor, dziś wiceadmirał Swirski. Kanonierki i okręty szkolne polski pływają po Bałtyku, zapuszczając się na wody Norwegii. Rok 1926. Rzeczpospolita z braku środków nie może zdobyć się na wykonanie programu morskiego. Nie mniej jednak zamówiono 2 kontrtorpedowce i 3 okręty podwodne we Francji. Podchorążowie marynarki wojennej szkola się na żaglowcu "Iskra". Rok 1930. Rozpoczynają służbę kontrtorpedowce "Wicher" i "Burza" oraz okręty podwodne "Wilk", "Ryś" i "Zbik". "Wicher" reprezentuje Polskę w rok później na spiżynie flot bałtyckich w Libawie. W ostatnich latach przed wojną przybywają kontrtorpedowce "Grom" i "Błyskawica", stawiacz min "Gryf", okręty podwodne "Sęp" i "Orzeł". Ten ostatni zbudowany został ze składek Funduszu Obrony Morskiej. Rozpoczyna się budowa okrętów wojennych w kraju. Pierwszym z nich jest trawler "Jaskółka", potem przybywa 5 innych. Stocznie marynarki wojennej rozpoczynają budowę 2 kontrtorpedowców, 2 okręty podwodne i 4 ścigacze zostają zamówione zagranicą. Wrzesień 1939 r. Kontrtorpedowce "Grom", "Błyskawica" i "Burza", a w ślad za nimi okręty podwodne "Wilk" i "Orzeł" przedostają się do W. Brytanii. "Wicher" i "Gryf" oraz kilka mniejszych okrętów tonie w obronie wybrzeża. "Sęp", "Ryś" i "Zbik" po wyczerpaniu zasobów amunicji zostają internowane w Szwecji. W dwa dni po przybyciu do W. Brytanii kontrtorpedowce polskie walczą już u boku Royal Navy.

Mimo straty "Gromu", "Orkanu", "Orła" i "Jastrzębia" polska marynarka wojenna rozwija się i rośnie, biorąc udział w najważniejszych działaniach bojowych. 12 okrętów wojennych symbolizuje w tej chwili niezależne terytorium Polski. Miarą ich wartości są słowa wypowiedziane przez pierwszego lorda morskiego adm. Sir Duddlay Pound: "Marynarka królewska jest pełna największego podziwu dla dzieła, dokonanego przez polską marynarkę wojenną".

Polska marynarka wojenna składa się obecnie z 1 krążownika, 6 kontrtorpedowców, 3 okrętów podwodnych i 3 ścigaczy motorowych. 3 inne polskie okręty podwodne, które walczyły na Bałtyku w pierwszym roku wojny, internowane są w Szwecji.

-----000000-----

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Od Casablanki upłynął rok nim doszło do spotkania w Teheranie. Przez cały ten okres czasu trwała intensywna działalność kancelaryj dyplomatycznych Londynu i Waszyngtonu. Trzeba było niejedną przeszkodę usunąć, niejedną przewyciężyć trudność, aby doprowadzić do spotkania "wielkiej trójki", co wobec hamulców ze strony Moskwy wydawało się do ostatniej chwili pracą syzyfową. Stalin nie opuści Moskwy, do Moskwy Roosevelt nie pojedzie - tak można było przypuszczać. Dyplomaci angielscy byli innego zdania, przynajmniej co do pierwszej części tego przypuszczenia mieli rację. Mogą nadejść sytuacje, w których nawet niedźwiedz zmuszony jest opuścić swe legowisko.

Nad Tamizą i w Białym Domu, gdzie sprawa wojny jest ściśle wiązana ze sprawą wielkiej polityki uważano, że dla wyjaśnienia różnic i ustalenia wspólnej linii działania narada Roosevelt-Churchill-Stalin jest rzeczą konieczną. Na Kremlu uparcie broniono zasady, że prowadzenie wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi wymaga wprawdzie jak najdalej idącej pomocy anglosaskiej dla Sowieców, ale nie wymaga uzgodnienia politycznych linii kierunkowych. Wskutek narzuconych z zewnątrz okoliczności - tak można by zdefiniować ową zasadę dyplomatycznej gry bolszewików - maszerujemy chwilowo razem, ale cel naszego marszu jest inny.

Po raz pierwszy o projektowanym spotkaniu Roosevelta, Churchilla i Stalina opinia światowa dowiedziała się w trakcie konferencji w Casablance. Wystosowanego wówczas zaproszenia na naradę w Sudanie Stalin nie przyjął, motywując odmowę nieodzownością pozostawa-



ile możliwe do rozwoju i operacyjnej wydajności naszej marynarki. Nasza flota nie ma oba-  
nie operacji o wiarygodność, ale 25 lat istnienia, a zwłaszcza 4 lata jej potężnej działalności  
ci wykryły dla niej ogromny kapitał moralny, którego nie ma w innych państwach. Widać też Polska ma  
sprawę. Widać też Polska ma praktycznie, jak wielkie znaczenie może mieć marynarka wojenna  
nawet jeśli jest słaba w stosunku do przeciwnika. Teraz, gdy zaczyna się druga 25-letnia  
istnienia, przemyśleliśmy, że ofiarność i wytrwałość naszego personelu nie osłabną i że narod  
polski powita swą marynarkę z uznaniem, gdy w końcu narodzi się nadzieja".  
- Oto krótki zarys działań marynarki wojennej w dni 11 listopada 1918 r.  
Polska objęła niepodległość i natychmiast ze wszystkich stron świata zaczęły do niej  
marynarsze polisy. Krótko chcąc służyć pod ówczesnym banderą, 28 listopada 1918 r. Naczelnik  
Państwa Józef Piłsudski wydał historyczny dekret, nakazujący utworzenie marynarki. 28 paź  
do września oficerowie, podoficerowie i marynarze - nie ma tylko okrętów i nie ma dostępu  
do morza. Na 10 lutego 1920 r. uzyskujemy wreszcie strzęp wypreżony z dwoma małymi portami  
rybackimi. Na żeglowną "Rybitwa", na holownik hydrograficzny "Pomorzanin" i na motorowe  
"Ślązak" podnosimy banderę Rzeczypospolitej. 4 dawne trawery niemieckie i 2 małe kanonier-  
ki powiększają skład małej floty. Rok 1921. Rada Ambasadorów przekazuje Polsce 6 starzych  
kontrolorów niemieckich. Rok 1922. Gen. Sosnkowski, ówczesny minister spraw wojskowych  
sprzedawia się projektowi skasowania marynarki jako rzekomo zbyt kosztownej dla miłego  
państwa. Powstała dzięki niemu kierownictwo marynarki wojennej z wicekierownikiem Porębskim  
i dowódcą floty z komandorem Świrskim na czele. Rok 1923. Budowa portu w Gdyni rusza z  
miejsca. Zarząd okrętu musi stać na rade. Jednak już w roku następnym dowództwo floty  
przechodzi z Pucka do Gdyni. Na jej czele stoi komandor, dział kontradmirał Urug, wawia-  
ny w obronie Helu. Działem kierownictwa marynarki wojennej zostaje komandor, dział wiceadmi-  
rał Świrski. Kanonierki i okręty szkolne polski pływają po Bałtyku, zapuszczając się na wo-  
dy Norwegii. Rok 1926. Rzeczypospolita z braku środków nie może zdobyć się na wykonanie pro-  
gramu morskiego. Nie mniej jednak zamówiono 2 kontrolorów i 3 okręty podwodne we  
Francji. Podchorążym marynarki wojennej szkole się na żeglowną "Iskra". Rok 1930. Rozpo-  
czynają się prace kontrolorów "Wicher" i "Zbik" oraz okręty podwodne "Wilk", "Ryś" i  
"Zbik". "Wicher" reprezentuje Polskę w roku 1931 na spływie floty belgijskiej w Libawie.  
W ostatnich latach przed wojną przystępują kontrolorów "Grom" i "Błyskawica", stawiają  
min "Gryt", okręty podwodne "Bp" i "Orzeł". Ten ostatni budowany został ze składki Tur-  
kackiej. W roku 1932. Rozpoczęła się budowa okrętów wojennych w kraju. Pierwszym z nich  
duszą Orły Morskie. Rozpoczęła się budowa okrętów wojennych w kraju. Pierwszym z nich  
jest trawer "Jaskółka". Potem przyszedł 5 innych. Stocznia marynarki wojennej rozpoczyna  
budowę 2 kontrolorów "Grom" i "Błyskawica" i "Pomorzanie" w skład ze nimi okręty  
Wreszcie 1939 r. Kontrolorów "Grom", "Błyskawica" i "Pomorzanie" w skład ze nimi okręty  
podwodne "Wilk", "Ryś" i "Zbik". Przeszły się do Włoch, "Wicher" i "Gryt" oraz kilka  
miejscowych okrętów tonie w obronie wyprawy "Bp", "Ryś" i "Zbik" po wyzerpaniu zasobów  
smunturki zostały internowane w Szwecji. W dwa dni po przybyciu do Włoch kontrolorów-  
ce polskie weszły już w boku Royal Navy.  
Jako straż "Grom", "Orkan", "Orka" i "Zastępcia" polska marynarka wojenna rozwi-  
ja się i rośnie, bierze udział w najważniejszych działaniach bojowych. 12 okrętów wojennych  
symbolizuje w tej chwili niezależne terytoryum polski. Miarę ich wartości są słowa wypo-  
wiedzenia przez pierwszego lorda morskiego adm. Sir Dudley Penda: "Marynarka królewska  
jest pełna najwzajemnego podziwu dla siebie, dokonana przez polską marynarkę wojenną".  
Polska marynarka wojenna składa się obecnie z 1 krążownika, 6 kontrolorów, 3 okrę-  
tów podwodnych i 3 ciężkich motorowców. 3 inne polskie okręty podwodne, które walczyły na  
Bałtyku w pierwszym roku wojny, internowane są w Szwecji.

PRZEGĄD POLITYCZNY

Obcaszdarci upłynął rok nim doszło do spotkania w Teheranie. Przez cały ten okres  
czasu trwała intensywna działalność kancelaryjnej dyplomacji Londynu i Waszyngtonu.  
Trzeba było między innymi przekonać rządy, niejednę przeważającą trudność, aby doprowadzić  
do spotkania "wielkiej trojki", co wobec namierzonej strony Moskwy wydawało się do ostat-  
niej chwili prac szczytów. Stalin nie opuścił Moskwy, do Moskwy Roosevelt nie pojechał -  
tak można było przypuszczać. Dyplomaci amerykańscy byli innego zdania, przyznając co do  
pierwszej części tego przypuszczenia mieli rację. Mogła nadejść sytuacja, w której nawet  
niezależnie zmuszony jest opuścić swe jęzowisko.  
Nad Tamiż i w innych domach, gdzie sprawa wojny jest ściśle wiązana ze sprawą Wiel-  
kiej polityki uważano, że dla wyważenia równie i ustalenia wspólnej linii działania  
narda Roosevelt-Churchill-Stalin jest rzeczą konieczną. Na Kremlu uparcie pryncipio zas-  
dy, że prowadzenie wojny w tym wiodącym nieprzyjacielowi wymsza wprawdzie jak najbardziej  
idące pomocy anglosaskiej dla Sowietów, ale nie wymsza uzgodnienia politycznych linii  
kierunkowych. Wskutek narady, a zwłaszcza okoliczności - tak można by zdefiniować ów  
zasadę dyplomatyki, że polazetów - naszerujemy ciwłowo razem, ale cel naszego marszu  
jest inny.  
Po raz pierwszy o tym, o czym Churchill, Roosevelt i Stalin opinia  
światowa dowiedziała się w trakcie konferencji w Casablance. Wystosowanego wówczas zapro-  
szenia o naradę w Stambule Stalin nie przyjął, motywując odmowę nieobawnością pozosta-



nia w kraju podczas ofensywy armii czerwonej, osobiście przez niego kierowanej. Odtąd sprawa konferencji trzech stała się zagadnieniem centralnym, skupiającym nieprzerwanie uwagę opinii obu stron walczących na stosunkach anglo-amerykańsko-sowieckich. Szczegółnej aktualności nabrała znowu ub. lata podczas konferencji w Ottawie. Uporczywym pogłoskom o zaproszeniu Stalina do Kanady zaprzeczyły jednak zarówno Waszyngton i Londyn jak i Moskwa, gdyż jak oświadczone, Stalin nie może brać udziału w rozmowach, poświęconych wojnie z Japonią, z którą ZSRR pozostaje na stopie pokojowej. Zresztą - i tu ponownie chwycono się dawnego projektu - letnia ofensywa sowiecka wymaga stałej jego obecności w Moskwie. Prawda leżała gdzie indziej. Główną przeszkodą były zbyt duże rozbieżności na samą wojnę i jej cele między WBrytanią i Stanami Zjednoczonymi /tymi ostatnimi przede wszystkim/ z jednej strony, a Rosją Sowiecką z drugiej. Przecież dziś bolszewicy tak samo jak w czasie Casablanki i Ottawy prowadzą ofensywę, tak samo jak wtedy sowiecko-japoński pakt o nieagresji trwa jeszcze w mocy, mimo to Stalin opuścił granice swego państwa - po raz pierwszy od lat 32 dodajemy w nawiasie, żeby przeprowadzić rozmowy z Rooseveltem i Churchillem.

Sam fakt wywabienia niedźwiedzia rosyjskiego z jego jamy, niezależnie od dalszych tego przedsięwzięcia rezultatów, uznać trzeba za sukces wytrwałej pracy dyplomacji anglo-amerykańskiej - pracy, której końcowym w tej dziedzinie etapem była moskiewska konferencja ministrów spraw zagranicznych 3 mocarstw. W tym świetle stają się dla nas bardziej zrozumiałe słowa Roosevelta: "jestem zadowolony z wyników konferencji moskiewskiej", wypowiedziane na jej zakończenie.

Narada Roosevelt-Churchill-Czang-Kai-Szek. Dwa spotkania: pierwsze w Kairze, drugie w Teheranie, stanowią właściwie jedną konferencję "wielkiej czwórki". Względy taktyczne wyłącznie i jedynie - podyktowały rozdzielenie jej na dwie odrębne części. Obecność Stalina bowiem przy wspólnym stole z Czang-Kai-Szekiem zostałaby potraktowana w Tokio jako otwarcie wrogi akt Moskwy. A na to, widać, albo jeszcze wcześniej, albo Moskwa zdolna jest jeszcze uchylać się od nacisku Waszyngtonu i Londynu. Stąd też kolejność spotkań, co nie znaczy, aby na pierwszym nie mówiono o wojnie w Europie, a na drugim o wojnie na Pacyfiku. Zwyczajowym prawem międzynarodowym stało się zadość.

Konferencja w Kairze rozpoczęła się dn. 22 listopada. Pierwszy przybył samolotem na miejsce spotkania generalissimus Czang-Kai-Szek. Wkrótce po nim przyjechał premier Churchill, odbywając - co zasługuje na specjalne podkreślenie - całą podróż z Anglii do Egiptu morzem. Wreszcie ostatni przyleciał z Ameryki prezydent Roosevelt. Żadna z dotychczasowych konferencji międzysojuszniczych nie była obsadzona tak licznie przez ekspertów wojskowych i politycznych. Ze strony USA brali w niej udział: doradca wojskowy Roosevelta, adm. Leahy, szef sztabu gen., gen. Marshall, naczelny dowódca floty, adm. King, szef sztabu lotnictwa, gen. Arnold, szef zaopatrzenia sił zbrojnych, gen. Somerville, dyrektor urzędu "Pożyczki i dzierżawy" Hoppkins, ambasadorowie USA w Londynie, Moskwie i Ankarze. Z ramienia W Brytanii - min. Eden, szef sztabu imperialnego, Sir Alan Brooke, pierwszy lord morski, adm. Cunningham, szef gabinetu wojennego, gen. Ismay, naczelny wódz na południowo-wschodnim Pacyfiku, lord Mountbatten, brytyjscy ambasadorowie w Moskwie i Afryce Płn. Marsz. Czang-Kai-Szekowi oprócz wyższej rady obrony państwa, szef oddziału II sztabu generalnego. W końcowej fazie konferencji, poświęconej wojnie w Europie, brali udział nadto dowódcy sił sprzymierzonych w basenie śródziemnomorskim z gen. Eisenhowerem na czele. Obliczają, że w tym czasie w Kairze zgromadziło się ok. 300 rzeczoznawców wojskowych i politycznych.

Na zakończenie pięciodniowych narad, w których czasie Kair był odcięty od komunikacji ze światem, ogłoszono deklarację o wojnie i jej celach z Japonią. Trzy mocarstwa oświadczają, że bezwzględna walka z Japonią aż do bezwarunkowej jej kapitulacji jest wspólną misją tych mocarstw. Dalej oświadczają, że chociaż celem walki nie jest chęć jakiegokolwiek zdobycy terytoriów, Japonii będą odebrane wszystkie terytoria, uzyskane od 1914 r. łącznie z mandatami Ligi Narodów nad b. wyspami niemieckimi, Chiny otrzymają spowrotem swoje terytoria, zdobyte przez Japonię, w tym Mandzurię, Formozę i wyspy Pescador, Korei, co gwarantują wspólnie trzy mocarstwa, przywrócona zostanie po wojnie niepodległość. Wedle brytyjskich informacji prasowych w wyniku konferencji ma być stworzony naczelny komitet 3 mocarstw dla koordynowania działań na Pacyfiku na wzór komisji europejskiej, powstałej po konferencji moskiewskiej.

Czy Rosja weźmie udział w tym komitecie? Jeżeli jej delegat zasiada w organie międzysojuszniczym dla spraw śródziemnomorskich, to tym bardziej - wydawałoby się logiczne - powinien zasiadać w organie, kierującym biegiem wypadków na D. Wschodzie. Tu przecież interesy Rosji są conajmniej takie same, jak USA i WBrytanii, a apetyty napawno większe. Jak wiadac, obecna jednokierunkowa gra Moskwy, nastawiona przede wszystkim na ekspansję na zachód, stawia rząd sowiecki w trudnym i kłopotliwym położeniu. Ambasador ZSRR w Tokio w czasie narad "wielkiej czwórki" był zaproszony na godzinną rozmowę z japońskim ministrem spraw zagranicznych. Rozmowa zapewne nie należała do najprzyjemniejszych. Cóż z tego, że na konferencji teherańskiej decyzje, przesadzające w najistotniejszych zarysach przyszłą mapę D. Wschodu zostały przedłożone Stalinowi. Przedłożono decyzje już powzięte bez udziału Rosji. Moskwę wmanewrowano w takie położenie, w którym ma do wyboru albo zachowanie o neutralności w wojnie z Japonią i pozbawienie bezpośredniego wpływu na tak doniosłe dla jej przyszłości kształtowanie nowego oblicza D. Wschodu, albo udział w zbieraniu owoców niewątpliwego i cięstwa sprzymierzonych na Pacyfiku, a tym samym zerwanie z Japonią. Komunikat kairski



...nie w kraju podczas olbrzymiej ermyi czerwonej, osobliwie przez niego kierowanej. Obadaj spraz  
wa konferencji trzech stals sie zapadnietem centralnym skupiającym nieprzerwanie swage  
opini obustron walczacych na stozkach anglo-amerykanskosowietkich. Rozegdniet aktw-  
alnosc i nieprzeznawajacym uplatu podczas konferencji w Ostawie. Uporoznym dotostom o zapro-  
szeniu Stalina do Kandyd zaproszaly jednak zarowno Waszyngton i Londyn jak i Moskwa.  
gdz jest cawidacozono. Stalina nie moze przydzalac w rozmowach powiewajacych wojnie i ja-  
ponia, a lator SRR pozostaje na stopie pokojowej. Zaraz - i to ponownie omawiano sie  
dawnego projektu - latnie cierny sowietka wymaga stajet jego oboronu w Moskwe. Prw-  
da lesza gdnietniet. Gdnw praszkoda byly dwe rozdzielone na swm wojnie i jet  
cele miedzy Wbrytanii i Staniem Zjednoczonym. Tym ostatnim przede wszystkim gdniet  
atrywa Rosz sowietka a gdniet. Przesed data polazwily tak samo jak w czasie Gaspa-  
ki i Ostawy prowadz olbrzymiej, tak samo jak wtedy sowietko-japonski part o merykajj caw-  
jeszcze w mozymo to Stalin opacił granice swego państwa - po raz pierwszy od lat 22  
dobałemy w nauzale, aby przeprowadz rozmowy z Rooseveltem i Gdnchillem.  
Gen Galt wywiednie miedzwiedzie rosyjskiego a jego jany, miazalame od dalazych se-  
to przesadzawiecia rezultatow, wazne trzeba za sukces wytworzet przyk dyplomacji anglo-ame-  
rykajkiej - pracy, ktorej koncowym w tej dardalame etapem byla moskiewska konferencja  
ministrów spraw zagranicznych z moskwa. W tym swietle stajet sie dla nas bardzyj rzow-  
mie sie slowa Roosevelta: "Jestem zdowolony a wynikow konferencji moskiewskiej". Wypowiedzia-  
ne narazie po tej konferencji.  
Narada Roosevelta Gdnchilla-Ganga-Kai-Szeka. Dwa spotkania: pierwsze w Karize drugie  
w Tebernie, stanowic wiazwily jedne konferencje "wielkiej czwórki". Wielkiej czwórki  
wydzialniet. Jedynie - podktozwy rozdzielnie jet na dwie odzone czesci. Odnosc Stalina  
powiem przy waszym stozie z Ganga-Kai-Szekiem zostalyby portretowane w Tokio jako otwar-  
cie wrori akt Moskwy. A na to, widac, albo jeszcze zawezanie, albo loskwa zdolne jest jesz-  
cze nopylac sie od meczku Waszyngtonu i Londynu. Sted jet kolejnosc spotkan, co nie znaczy,  
aby nie pierwazy nie mowiono o wojnie w Europie, a na drugim o wojnie na Pacyfiku. Wywozato  
wym prawom miedzynarodowym stalo sie zadac.  
Konferencja w Karize rozpoczela sie dn 22 listopada. Pierwszy przybyl samolotem na  
miejsce spotkania generalissimus Ganga-Kai-Szek. Wrodoe po nim przyjechal premier Gdn-  
chill. Obmawiac - co zaznacza na specjalne podkreślenie - cala podroz z Anglii do Brip-  
tu morzem, wrescie ostalni przyjechali z Ameryki przyjechal Roosevelt przez ekspedycje woj-  
wop konferencji miedzynarodowej. Za strony USA orali w niej wdzial. Gdnw wojakow Roosevelta, adm-  
lady, szef sztabu gen. Gen. Marshall, naczelny dowdca Floty, adm. King, szef sztabu lotnictwa,  
gen. Arnold, szef sztabu armii, gen. Gdnchill, gen. Gdnchill, gen. Gdnchill, gen. Gdnchill, gen. Gdnchill,  
dzierzawy" Hopkins, ambasadorowie USA w Londynie, Moskwe i Arkarze z kamienie "Brytanii",  
- min. Gdnchill, szef sztabu imperialnego, Sir Alan Brooke, pierwszy lord morski, adm. Gdnchill,  
szef sztabu wojennego, gen. Ismay, naczelny wdzca na polnoko-wo-wahodnim Pacyfiku, lord  
Mounbatten, przyjechali ambasadorowie w Moskwe i Arzyce Lin. Marz, Ganga-Kai-Szekowi opodo-  
zony towarzyszyl: dyktor duna dla spraw zachodnich, szef sztabu lotnictwa, sekretarz naj-  
wyszej rady obrony pentag, szef oddzialu II sztabu generalnego. W koncowej fazie konferen-  
cji, powiezomiej wojnie w Europie, prali wdzial nadte dowdzy szef sztabu wojny w basenie  
gdz dzienmomorskim z gen. Nisenhowerem na czelo. Odlizajet, ze w tym czasie w Karize szroma-  
dzilo sie ok. 300 uczestnikow wojakow i politycznych.  
Na zakonczenie diego-dniowych narad w ktorych czasie Kaij byl odobry od komunika-  
cji ze swiatem, ogloszono deklaracje o wojnie i jet celach z Japonia. Trzy mocarstwa owiaz-  
czajet, ze bezwagdnna walka z Japonia i do bezwarunkowej jet kapitulacji jest waspnie  
miejsce tych mocarstw. Dalej cawidaczej, ze odciaz celow walki nie jest onie takichkowiak  
zbdzicy tetemowch. Japonii bedz odbrane wszystkie terytoria, uzyskane od 1914 r. Jaznie  
z mandatami Ligi Narodow nad P. Wypami niemieckimi, Gdnj otrzymajet spowrotem swoje tery-  
toria, zbdzicy przez Japonie, w tym Mandariet Formoz i wyspy Pescador. Korei, co gwarantujet  
waspnie trzy mocarstwa, przywdcona zostanie po wojnie niepodleglosc. Wdzie przytjajkich  
informacji prasowch w wyniku konferencji ma byc stworzony naczelny Komitet 3 mocarstw  
dla koordynowania dzialan na Pacyfiku na wzdr komisji europejskiej, powstajet po konfe-  
rencji moskiewskiej.  
Czy Rosz wozmie wdzial w tym Komitecie? Jezeli jet delegat zastada w organie miz-  
dzykrajnym dla spraw gdzdzienmomorskich, to tymbardziej - wydawajety sie logiczne -  
powinien zastada w organie, kierujacym dzialem wydzkow na P. Waschodzie. Tu przeciez inwe-  
rezy Rosz jet comajmniej takie same. Jak USA i Wbrytanii, gdnety napowno wykaze, jak wi-  
dad, obecna jednokierunkowa gra Moskwy, nastawione przede wszystkim na ekspansje na zachod,  
stawia rzad sowietki w trudnym i klopotliwym polozeniu. Ambasador SRR w Tokio w czasie nar-  
ad "wielkiej czwórki" byl zaproszony na godzinn rozmowe z japonskim ministrem spraw za-  
granicznych. Rozmowa zapewne nie nalezala do najprzyjemniejszych. Gdn - tego, ze na konferen-  
cji teterykajkiej dzozje, przesadzajet w najczestniejszych wyrazach przyszedl szef D. Wascho-  
du zostaly przedlozone Staliniowi. Przedlozone dzozje jet powiazane bez wdzialu Rosz. Mos-  
kwa wmanewrowano w takie polozenie, w ktorym ma do wydzalno zachowan o neutralnosc i  
wojnie z Japonia i pozwaliet bezpodktozwy wydzwone tak donozila dla jet przysiolaj  
kzastawiania nowego olicza D. Waschoda, albo wdzial w dzierzeniu owowd miewzpliwego i  
ostawa szarymierzonych na Pacyfiku, a tym samym zerwanie z Japonia. Komunistka Kaijaki



raz pierwszy tak jaskrawo oświetlił ten dylemat. Doprowadzenie gry do ostatniego momentu należy uznać za bezprzeznaczne osiągnięcia dyplomacji anglo-amerykańskiej w rozmowach z Sowietami.

Spotkanie Roosevelt-Churchill-Stalin. Natychmiast po konferencji kairskiej Czang-Kaj-Szek udał się w drogę powrotną do Chin, zaś Roosevelt i Churchill wraz ze swoimi współpracownikami odlecieli do Teheranu na spotkanie ze Stalinem. W rozmowach, trwających 6 dni i zakończonych 3 bm., "omawiano sprawy wojny z Niemcami oraz związane z tym zagadnienia polityczne". W chwili pisania "Przeglądu politycznego" nie były jeszcze znane wyniki najważniejszego od wybuchu wojny zjazdu wodzów 3. mocarstw, wspólnie walczących z Rzeszą niemiecką. Informacje ze źródeł prywatnych - jak łatwo się domyśleć - są więcej niż skąpe, brak nawet zwykłych doniesień reporterskich o zewnętrznych, protokularnych szczegółach konferencji, nie mówiąc już o okolicznościowych oświadczeniach uczestników spotkania, składanych zazwyczaj w takich okazjach.

Zanim będziemy mogli skomentować komunikat oficjalny, zajmiemy się uwagami, które nasuwają się same. Zagadnienie wojny z Niemcami jest już przesądzone - wojna jest potencjalnie wygrana. Natomiast kwestia czasu zrealizowania strategicznych planów anglo-amerykańskich pozostaje w ścisłym związku z organizacją pokoju, a więc ze sprawami politycznymi. Konferencja "wielkiej trójki", na której miejsce wybrano Teheran, aby Stalin mógł w niej wziąć udział i nadal poza granicami swego państwa pozostawać pod opieką czerwonej armii, okupującej częściowo Persję - było zatem poświęcone w pierwszym rzędzie zagadnieniom politycznym Europy. Równocześnie z naradami rozpoczęło się wielkie bombardowanie Berlina i wznowiona została ofensywa aliantów w południowych Włoszech. Był to tylko zbieg okoliczności, akompaniament do konferencji, czy jeszcze coś innego? Za mało mamy danych, aby odpowiadać na to intrygujące pytanie. Zbieżność wydarzeń jest jednak zastanawiająca. Tak dalece zastanawiająca, że pozwoliła na zrodzenie się hipotezy o przyspieszeniu planowanego na później zjazdu Roosevelta, Churchilla i Stalina.

Rozpatrując obiektywnie sytuację polityczną, niestety nie z naszej winy w b. niekompletnym wydaniu, jedna tylko okoliczność jak dotąd przemawiała by za tą hipotezą. Odkładana wielokrotnie podróż prezydenta Benesa do Moskwy została po konferencji moskiewskiej ponownie zapowiedziana. P. Benes w czasie wizyty u Stalina miał podpisać czeskosłowacko-sowiecką umowę sojuszniczą, na co zgody udzieliła W. Brytania. Jasne, że zarówno p. Benesowi zależy na wizycie, jak Stalinowi na układzie z Czechami, obliczonym na storpedowanie niemiłych rządowi sowieckiemu projektów konfederacji państw, sąsiadujących z Rosją od zachodu. Tymczasem mimo zapowiedzi, ogłoszonej już po ustaleniu programu dalszych rozmów anglosowskieckich, podróż p. Benesa znowu odroczone. Na przeszkodzie stanęło spotkanie w Teheranie. Z drugiej jednak strony prace nad doprowadzeniem do skutku konferencji "wielkiej trójki" trwały od roku. Premier Churchill wyraźnie zapowiedział, że niezależnie od wyników konferencji moskiewskiej dążyć będzie do wspólnego spotkania z Rooseveltem i Stalinem dla omówienia tych spraw, których nie zdołają uzgodnić ministrowie spraw zagranicznych. Wreszcie komitet londyński powołany do życia przez Hulla, Edena i Mołotowa został pomyślany jako organ doradczy, w żadnym więc wypadku nie mógł zastąpić narady trzech. Te przesłanki przemawiają przeciw hipotezie o przyspieszeniu spotkania, które nastąpiło wówczas, kiedy wszystko zostało doń szczegółowo przygotowane przez dyplomatów.

Nie sięgajmy zadaleko. Tak czy inaczej, niedaleka przyszłość powie która z hipotez była słuszna.

Sensacyjna mowa marsz. Smutsa. Równocześnie z konferencją w Kairze i Teheranie, premier Unii południowo-afrykańskiej, marsz. Smuts, przebywający od dłuższego czasu w Londynie, wygłosił na posiedzeniu parlamentarzystów brytyjskich mowę na temat struktury świata po wojnie. Myśli wypowiedziane przez sędziwego marsz. Smutsa, najpopularniejszego obok Roosevelta i Churchilla męża stanu w świecie anglosaskim, symbolizującego niejako dzisiejsze Imperium Brytyjskie, członka brytyjskiego gabinetu wojennego, nabierają szczególnej wagi przez to właśnie, że zostały wypowiedziane w tym momencie.

Smuts oświadczył, iż pokój, niepoparty przez siłę, pozostaje tylko marzeniem. Porozumienie wielkiej trójki mocarstw, broniącej obecnie spraw ludzkości, musi dlatego istnieć dalej jako gwarancja pokoju. Powinno ono stanowić podstawę przyszłych systemów międzynarodowych. Albowiem sama W. Brytania nie będzie mogła o własnych siłach pełnić funkcji policjanta świata, ani też współpraca W. Brytanii ze St. Zjednoczonymi nie wystarczy dla stworzenia warunków gwarantujących postęp. Siła pociąga za sobą prawo i obowiązek kierownictwa. Niemcy, Japonia i Włochy po wojnie przestaną odgrywać rolę wielkich mocarstw, również Francja nie będzie już mocarstwem. Pozostają zatem W. Brytania, St. Zjednoczone i Rosja i im przypadnie w udziale kierownictwo świata. Rozwiązanie o charakterze wyłącznie lokalnym i narodowym - zakomunikował marsz. Smuts - nie mogło być przyjęte jako odpowiednie. Wszyscy muszą przejść do nowej przyszłości bez obciążenia dawnymi przesądami o suwerenności, rasie, równowadze sił, obszarach gospodarczych. Było by np. katastrofą przeciwstawianie bloku anglo-amerykańskiego blokowi słowiańskiemu. Niemniej przeto marsz. Smuts wysunął koncepcję ścisłego porozumienia W. Brytanii z mniejszymi państwami demokratycznymi zachodu. Równie ciekawie brzmią uwagi marsz. Smutsa na temat systemu przejścia od wojny do pokoju. Konferencja pokojowa w 1919 r. załatwiła niesłychanie skomplikowane problemy światowe w ciągu kilku miesięcy, dzięki radmiernemu ich uproszczeniu. Podobne postępowanie po obecnej wojnie mogło by doprowadzić do



bez pierwszy tak taskrwo oświetlił ten dylemat. Doprowadzenie gry do ostatecznego momentu należało uważać za bezsprzeczne osiągnięcie dyplomacji anglo-amerykańskiej w rozmowach z Niemcami.

Spotkanie Roosevelta i Stalina. Natychmiast po konferencji kairskiej Churchill, Roosevelt i Stalin udali się w drogę powrotną do Chin, zaś Roosevelt i Churchill wracali swoimi wspólnymi samolotami do Leżarska na spotkanie ze Stalinem. W rozmowach trwających 6 dni i 6 godzin, omawiano sprawę wojny z Niemcami oraz wzajemne z tym związane zagadnienia polityczne. W chwili pisania "Przebiegu politycznego" nie były jeszcze znane wyniki najwcześniejszego od wybuchu wojny sądzonych rozmów. Wspólnie walczący z Rzeszą Niemcy nie mieli żadnych informacji ze strony przywódców - tak łatwo się domyśleć - są wiarygodni nie tylko praktycznie, ale i merytorycznie. Wobec tego, nie mówiąc już o ilościowych, świadczących o jakości spotkań, składających się z wypowiedzi w takich okolicznościach.

Namim będącymi mogli skomentować komunikat oficjalny, za którym się ukrywały, które nawiązywały się same. Zagadnienie wojny z Niemcami jest już przesądzony - wojna jest potocznie wydana. Natomiast kwestia czasu realizowania strategicznych planów anglo-amerykańskich pozostaje w sferze wątpliwości i organizacja pokroju, a więc ze sprawami politycznymi. Konferencja "wielkiej trojki" na której miało miejsce spotkanie Leżarska, aby Stalin mógł w niej wziąć udział i nadał poza granicami swego państwa pod opieką czołowej armii, okupującej część Polski - było ostatnim powodem w pierwszym zakresie zagadnień politycznych. Równocześnie z naradami rozpoczęło się wielkie bombardowanie Berlina i wzniesienie nowej ofensywy alianców w poludniowych Włoszech. Był to tydzień klęsk okoliczności, które miały miejsce w momencie, gdy konferencja, czy jeszcze coś innego? Za mało mamy danych aby odpowiedzieć na to pytanie. Wobec tego wydzien jest jednak zastanawiające. Tak daleko zastanawiając się, że pozwoliła na rozwiązanie się hipotezy o przyspieszeniu planowanego na późniejszą jazdę Roosevelta, Churchilla i Stalina.

Rozpatrując obiektywnie sytuację polityczną, niestety nie z naszej winy w d. niekompletnym wyobraźnię, jednak tylko okoliczność jak dotąd przemawiała by za tej hipotezy. Okoliczności wieloletniego podległości Benesa do Moskwy zostały po konferencji moskiewskiej poprawione. Benes w czasie wizyty u Stalina miał podjąć casus casosilowski - sojusz z Rzeszą. Benesowi zaś w tym czasie, jak Stalinowi nie udało się wniknąć w Czechach, oliczonym na stopowanie niemieckich wojsk. Wobec tego, jak Stalinowi projektów konferencji, ogłoszonej już po ustaleniu programu dalszych rozmów anglosasko-tymskich, mimo zapowiedzi, ogłoszonej już po ustaleniu programu dalszych rozmów anglosasko-tymskich, podległ p. Benes znemu obrotom. Na przeszkodzie stanęło spotkanie w Leżarsku. Z drugiej jednak strony prace nad doprowadzeniem do skutku konferencji "wielkiej trojki" trwały od roku. Premier Churchill wyraził zapowiedzi, że niezależnie od wyników konferencji, która miały być do wspólnego spotkania z Rooseveltem i Stalinem dla omówienia tych spraw, których nie zdążył uzgodnić ministrowie spraw zagranicznych. Wobec tego, Londyński powołany do życia przez Halla, Ebena i Molotowa został pomysłowy jako organ do pracy w którym więc wypadku nie mógł zastąpić narady trzech. Na przeszkodzie przemawiały przede wszystkim o przyspieszeniu spotkania, które nastąpiło wówczas, kiedy wszystko zostało do dotychczasowego przygotowane przez dyplomatów.

Wobec tego, nie sięgamy nadaleko. Tak czy inaczej, niedługo przyszedł powie która z hipotez była słuszna.

Generyjna mowa marszałka Smutza. Równocześnie z konferencją w Kairze i Leżarsku, premier Unii poludniowo-amerykańskiej, marszałek Smutza, przebywający od dłuższego czasu w Londynie, wygłosił na posiedzeniu parlamentarzyistów amerykańskich mowę na temat strategicznych swiatek po wojnie. Myśli wypowiedziane przez sędziwego marszałka, najpopularniejszego odok Roosevelta i Churchilla, maza stawa w świecie anglosaskim, symbolizującego miotako dalsze imperium Brytyjskie, zostały wypowiedziane w tym momencie.

Wskazanie, że zostały wypowiedziane w tym momencie.

Smutz oświadczył, że pokój, nieoparty przez siłę, pozostaje tylko marzeniem. Porozumienie nie wielkiej trojki, moce, które obecnie sprawa ludzkości, musi daleko iść dalej. Jako zwierzchni jest pokój. Powinno ono stanowić podstawę przyszłych systemów międzynarodowych. Albowiem sama W Brytania nie będzie mogła o własnych siłach pełnić funkcji polijantów swiatek, ani też wspierać W Brytania, ze st. Jednoczonymi nie wyjąwszy dla stworzenia warunków gwarantujących postęp. Jeśli powaga za sobą prowadzi opowiadanie kierownictwa Niemcy, Japonia i Włochy po wojnie przestaną odgrywać rolę wielkich mocarstw, również Francja nie będzie już mocarstwem. Pozostaje zatem W Brytania, st. Jednoczonymi i Rosja i im przypadnie w udziale kierownictwo swiatek. Rozwiązanie o charakterze wyjątkowym lokalnym i narodowym - zakomunikowanie marszałka Smutza - nie mogło być przyjęte jako odpowiednia. Wszelacy muszą przejść do nowego etapu, przyszedł bez opóźnienia dwunajm przyszedł i czasie, równowaga się opierała na rachunek gospodarczy. Było by np. katastrofą przeciwstawienie bloku anglo-amerykańskiego kowalowi słowiańskiemu. Niemniej przede wszystkim wysunął koncepcję dalszego porozumienia W Brytania i niemieckimi państwami demokratycznymi. Zdobędą. Również oikawie przyszedł wstąpić do marszałka Smutza na temat systemu przejścia od wojny do pokoju. Konferencja pokojowa w 1919 r. zaistniała niesłychanie skomplikowane problemy światowe w ówczesnym miejscu, daleki od mierzenia ich znaczenia. Podobne postępowanie po obecnej wojnie mogło by doprowadzić do



nowych katastrof. Dlatego marsz. Smuts proponuje zamiast międzynarodowej konferencji pokojowej zawieszenie broni na okres bliżej nieokreślony. W ciągu szeregu lat poprzez konferencje w sprawach poszczególnych części świata można by doprowadzić do trwałego pokoju.

Mowa marsz. Smutsa wywołała silne echo w świecie politycznym na Zachodzie. Niewątpliwie będzie miała dalsze konsekwencje.

W związku z tym należy zanotować komunikat PAT-a o wizycie premiera Mikołajczyka w towarzystwie min. Romera i amb. Raczyńskiego w dn. 2 bm., a więc po wygłoszeniu mowy - u marsz. Smutsa, z którym wymieniono poglądy na temat sytuacji aktualnej" oraz wystąpienie w Izbie Gmin posła socjalistycznego Shinley'a, który oświadczył, że Imperium Brytyjskie powinno stworzyć blok polityczny i gospodarczy z państwami europejskimi, oparty o zasadę suwerenności. Na przyjaznej współpracy tego bloku ze St. Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim winien się oprzeć przyszły ustrój międzynarodowy.

Dla nas zagadnienie pozostaje zawsze na tej samej płaszczyźnie. Jeżeli Europa ma uniknąć następnej wojny - jak słusznie powiedział w swoim czasie wiceprezydent USA Wallace - Polska musi być państwem silnym politycznie i gospodarczo. Tego uczy historia i doświadczenia ostatnich lat dwudziestu pięciu. Wszelkie pomysły buforowe - zarzewie nowych konfliktów zbrojnych, odbudowa Polski w granicach koniecznych z punktu widzenia geopolitycznego i ekonomicznego - to jedna z gwarancji pokoju.

-----ooo0ooo-----

Z PRASY POLSKIEJ NA OBCYZNIE

Armia Polska na Wschodzie

Artykuł ten z oczywistych względów, nie może dać pełnego obrazu dyslokacji, warunków życia i szkolenia naszej Armii, stacjonującej na terenie Iraku. Zostanie to opisane po wojnie, wraz z jej marszem do Ziemi Ojczystej. W obecnej chwili muszę się ograniczyć tylko do rzeczy "wzrokowych", czyli do tego, co się - pośród wszelką wątpliwość - rzuca w oczy każdemu, kto przybywa na obszar zajęty przez nasze wojsko.

Rozpocznijmy od stolicy kraju - najbardziej atrakcyjnego punktu dla przebywających tam żołnierzy-Polaków. A więc Bagdad. Dawniej miasto tysiąca i jednej nocy, miasto bajki, wspaniałych kalifów, pięknych meczetów i strzelistych minaretów. Niestety... W 1285 r. wojska mongolskie pod wodzą chana Hulagu położyły kres ostatniemu suwerennemu kalifatowi - Abbasydów oraz ówczesnej świetności tego państwa arabskiego. Po 11 dniach oblężenia, w czasie którego Mongołowie używali miotaczy płomieni z ropy naftowej, miasto padło. Kalif po poddaniu się został uduszony. 80 tysięcy mieszkańców zostało wyciętych w pień. Chan ulokował się w haremie kalifów, skąd poprzednio wyrzucano ciała 700 zamordowanych eunuchów i odalisek. Zrabowano skarby, złoto i srebro. Wreszcie Mongołowie miasto podpálili podsycając pożary ropą. Z Bagdadu zostały zgliszcza.

Odtąd datuje się jego upadek. Panowanie tureckie, które nastąpiło po odejściu Mongołów i trwało około 500 lat, nic temu krajowi nie dało. Dopiero po 1918 r., gdy ówczesna Mezopotamia - przemianowana na Irak - trafiła pod władzę brytyjską, rozpoczął się okres cywilizacji. Wkrótce Irak z rąk WBrytanii otrzymał zupełną niezawisłość i stał się państwem - powierzchownie przynajmniej - do pewnego stopnia europejskim.

Obecnie Bagdad, jeżeli chodzi o śródmieście nie jest ani europejskim, ani azjatyckim miastem. Centrum stolicy nie zdążyło nabrać cech Europy, lecz Azja, a właściwie to, co się powszechnie zwie Wschodem - powoli zanika.

Peryferie tego arabskiego miasta, rzecz jasna, zachowały swój wschodni charakter. W Bagdadzie najlepiej widać proces budzenia się narodu, który po okresie wspaniałego rozkwitu przebywał w kilkusetletnim letargu dziejowym. Temu budzeniu się jednak, towarzyszy wzrost poczucia odrębności rasowej, potęgowanie się nacjonalizmu, z równoczesnym pogłębianiem się idei muzułmańskich.

Właśnie Bagdad jest głównym ośrodkiem promieniowania hasła panarabskich i fanatyzmu muzułmańskiego. Propaganda niemiecka wyzyskała te nastroje w całej pełni, kierując przeciw WBrytanii. Doszło do tego, że Irak na równi z Iranem /dawna Persja/ stał się terenem, pod każdym względem przygotowanym do inwazji niemieckiej poprzez Syrię, co - po upadku Krety - było bliskie realizacji. Na szczęście brytyjska dyplomacja skutecznie poparta siłą orężną, potrafiła się temu przeciwstawić na czas i bardzo celowo. Kontrpropaganda dokonała reszty. Dziś, jak wiemy, Irak jest w stanie wojny z Niemcami. Stan ten, a następnie częściowa mobilizacja, były przez ludność przyjęte z pewną dozą sympatii.

Stosunek do Polaków wśród inteligencji arabskiej jest dobry. Do niedawna jeszcze nie rozróżniano Polaków od Anglików. Myślano powszechnie, że to jest jakieś brytyjskie wojsko kolonialne. Obecnie każdy przeciętny inteligent-Arab wie, że jest to wojsko "Poloniki", która pierwsza stanęła w obronie swego honoru. W prasie arabskiej od czasu do czasu ukazują się bardzo przychylnie artykuły o naszej Armii. Niechęć do wszystkiego co jest europejskie, skrajny konserwatyzm, a także fanatyzm religijny są bardzo duże. To nastawienie Arabów najlepiej widać w ich ubiorze. We wszystkich krajach muzułmańskich dokoła Iraku większa część kobiet pozbyła się już niemal całkowicie swych dziwacznych zasłon na twarzach oraz długich, czarnych, sięgających stóp peleryn. Tu rzadko można







spotkać kobietę inaczej ubraną. Mężczyźni - w zależności od stopnia dostatku - są ubrani albo w łachmany pozostałe po strojach narodowych, lub też w bogate czarno-białe szaty, suto upiękzone złotem. Wszyscy Arabi noszą na głowach czarne, lub kolorowe chustki ściągnięte wieniec z rozmaitego rodzaju i koloru kostek. W rękach bogaci Arabowie trzymają różańców. Jest to nakaz Mahometa, który postanowił, że przedtem nim się coś powie, należy przetrząść palcami kilkanaście paciorków i w tym czasie dobrze pomyśleć. Jedynie urzędnicy ubierają się po "cywilnemu", lecz i oni zamiast normalnego, europejskiego, nakrycia głowy, noszą wysokie czarne lub ciemno brązowe furażerki.

Główna arteria miasta ul. Harum-al-Paszyda jest prawdziwym obrazem walki cywilizacji europejskiej z wschodnim fatalizmem. Zabudowania wzdłuż ulic, niby europejskie, wykonane bez gustu, bez stylu i planu. Nieraz, na murowanych budynkach można spostrzec drewniane nadbudówki. Nigdzie - za wyjątkiem meczetów - nie widać troski o przyszłość i piękno, wszystko nosi cechy prowizorium, obojętności dla życia doczesnego i aż nazbyt widocznego niechlujstwa.

Sama świadomość posiadanego bogactwa już wystarcza, lecz bogactwo to nie jest ani wykorzystywane, ani eksploatowane. Dowodem tego są handlarze złotem. Na rynkach, wśród straganów z owocami, skórą, jarzyną, obuwem, znajdują się sklepiki, w których można nabyć srebro i złoto czy to w postaci monet nieomal wszystkich krajów europejskich i wschodnich, czy to w sztabach. Gdyby nie złoto, można by myśleć, że właściciel takiego sklepiku jest to łazarz, który łąda chwila umrze z głodu i wycieńczenia. W istocie jest to człowiek bogaty, który nie wiadomo po co chodzi w strzępach po arabskim ubiorze, z którego brud i niechlujstwo kapie, literalnie. Jednak jego palce zdobiją złote pierścionki, nieraz ozdobione drogimi kamieniami.

Aby dać pełny obraz tego co się dzieje w t.zw. "starych bazarach" należy wspomnieć także o handlu starożytnościami z Asyrii i Babilonu. Łatwo je nabyć w każdej ilości, należy jednak pamiętać, że wykonane je w pobliskich pracowniach, gdzie te "starożytności" są podrabiane ze zdumiewającą dokładnością.

Powracając do głównej i kilku do niej przylegających ulic i patrząc na "lepsze" magazyny, można stwierdzić, że w nich są tylko masy niemieckiej i japońskiej tandety - bardzo drogiej, która dopiero obecnie bardzo powoli zaczyna ustępować towarom brytyjskim i amerykańskim. W tych magazynach właściciele z reguły stawiają cztero- i pięciokrotne ceny i dopiero w zależności od stopnia uświadomienia kupującego Europejczyka, zniżają je nieco, lub też odmawiają sprzedaży. To też ceny w Bagdadzie i w ogóle w Iraku są okropne, - nieomal trzykrotnie przewyższają ceny na terenie W. Brytanii. Nawet warunki gospodarze kraju, do którego także i przed wojną trzeba było wszystko przywozić z zagranicy nie wyłączając nici do szycia i gwoździ do butów, nie usprawiedliwiają tego zdzierstwa. U jego dna leży chęć, a właściwie nieomal religijny nakaz - oszukania niewiernego.

Bez przesady można powiedzieć, że Irak jest to ponura wyspa wśród przyjemnych krajów: Palestyny, Syrii, Iranu i dalej położonych Indyj oraz Egiptu. W tym kraju tanie są tylko owoce. Co 10-ty sklep to owocarnia. Na rynkach są ich ogromne różnokolorowe stosy. Pomarańcze, cytryny, daktyle, orzechy, kawony, rodzynki, jabłka tworzą malowniczy obraz. Nie ma jedynie winogron. Tanizna owoców tłumaczy się tym, że z braku wywozu nie wiadomo co z nimi robić. W Palestynie Żydzi zaczęli pomarańczami i cytrynami użyźniać glebę, co daje wspaniałe rezultaty. Tu jednak tubylcy wala tego nie robić, ponieważ w ogóle nie lubią robić czegokolwiek. Co się sprzedaje, to pójdzie na zdrowie kupującemu, co się nie sprzeda, zgnije i zostanie wyrzucone do rzeki. W związku z europeizacją miasta, do rynsztoków niczego wrzucać nie wolno. Trudno jednak w takich warunkach podwyższać ceny, więc są one tylko "umiarkowane".

Poza główną ulicą i wąskim obszarem do niej przylegającym, żołnierzom wojsk Sprzymierzonych w innych dzielnicach miasta przebywać nie wolno. Zakaz jest przestrzegany z wielką ścisłością. Nawet Hindusom, którzy przecieł mieszkają w "sąsiedztwie" zabroniono tam chodzić. Zandarmeria polska na spółkę z brytyjską i hinduską na tych samych samochodach gęsto patroluje zakazane dzielnice i natychmiast wyłapuje każdego, kto tam "zabłądził". Jest to słuszne, bo w najlepszym wypadku z tych dzielnic można wyjść z "pamiątką" na całe życie, czasami bez grosza, czasami bez gaci, bo jak się nastręczy okazja to i te części garderoby zdejmą - a czasami ... można tam pozostać na wieki. Ponieważ z powodu tych "wypadków" wydano jasne i stanowcze zakazy, nikt ani do władz miejscowych, ani do "społeczeństwa" mieszkającego w tych dzielnicach - nie ma żadnych pretensji. "Po co chodził? Wiedział przecieł, że nie wolno! Wiadomo, że tamtejsza ludność gazet nie czytuje więc nie wie, że teraz to są Alianci, a że był dobrze ubrany no to ... zabrali mu."

Taki już ten Bagdad jest...

Z drugiej strony jednak naród arabski ma dużo zalet. Cechuje go niewątpliwa rycerskość, religijna konieczność dotrzymania danego słowa jeśli się je dało, solidarność rodzinna ukoronowana następnym zwyczajem krwawej zemsty. Poza tym jest to naród bardzo zdolny. Zwyczajny ślusarz, który dostanie browning, potrafi przy pomocy własnych narzędzi zrobić niemal taki sam - naturalnie bardziej "toporny", który jednak bardziej strzelał i trafił, a o to przecieł chodzi. Po względem zdolności językowych nie ma chyba drugiego tak zdolnego narodu na kuli ziemskiej. Chłopcy obsługujący kasyna, stołownie, kuchnie, sklepy







NAPPI, po kilku tygodniach wśród Polaków, wsłuchując się jedynie w język polski i chwytając znaczenie poszczególnych wyrazów; mówią po polsku zupełnie płynnie i to bez żadnego obcego akcentu. W sklepach w Bagdadzie nieraz można się spotkać z odpowiedzią w dobrej polszczyźnie. Co do angielskiego to, rzecz jasna, każdy Arab włada nim zupełnie dobrze. Jako ilustrację tej fenomenalnej po prostu zdolności przytoczę następujący przykład.

Zbłądziłem raz, wałęsając się po Bagdadzie. Podszedłem do nieco lepiej wyglądającego Araba i poprosiłem o wyprowadzenie na główną ulicę. Zwróciłem się naturalnie po angielsku. Na to Arab, z pewną dozą ironii zapytał mnie po polsku: - "A cóż to pan po polsku gadać nie umiesz?" - "Umiem, ale skąd pan tak dobrze gadasz po polsku?" - "Mieszkałem dwa miesiące w Palestynie przy jednej polskiej rodzinie, która przyjechała z Polski". - "Brał pan lekcje polskiego?" - "Nie, gdzie tam; nie miałem czasu. Po prostu słuchałem, jak oni mówią i nauczyłem się." Niech który w ciągu dwóch miesięcy nauczy się po arabsku, słuchając ich mowy!

Przy Dowództwie Armii jest kurs języka arabskiego. Jest tam kilku słuchaczy. Po kilku miesiącach studiów słuchacze ci mówią tak, jak Arabi stosując "nasłuch", władają polskim po dwóch tygodniach. Nie chcę bynajmniej umniejszać przez to językowych zdolności Polaków, które są duże, lecz do Arabów nam - pod tym względem - niezmiernie daleko.

Niestety nie każdy z nas stał na wysokości zadania w tym obcym kraju i nie szanując swego mundurku uczył chłopców arabskich wyrazów niecenzuralnych. Do mnie przez kilka tygodni przychodził chłopiec z pobliskiej wioski z prośbą o resztki jedzenia. Początkowo, póki nie wytłumaczyłem mu znaczenia tych słów - chłopak grzecznie zwracał się do mnie w sposób następujący: - "Ty k... twoja mać! Daj coś zjeść". Gdy otrzymał jedzenie dziękował w ten sam sposób. Po tym naturalnie przestał tak mówić. Po kilku dniach, gdy znowu przyszedł po obiad powiedział: - "Ależ nawymyślałem temu łobuzowi, który mnie tak nauczył". - "A kto cię tak nauczył?" - "Nie mogę powiedzieć - to nie jest ładnie". Tacy są Arabi.

Wróćmy jednak na kilka chwil do Bagdadu, aby z niego wyruszyć myślą w rejon biwakowania Armii Polskiej. Miasto rozłożyło się po obu stronach rzeki Tygrys, która jest tu szerokości Wisły poniżej Grudziądza. Jest to prawdziwa rzeka-tygrys. Brunatno-żółta woda toczy się wartką. Drobną falą jest oświetlona słońcem - a więc nieomal zawsze od strony światła jest koloru żółtych pręg tego drapieżnika. Zacięta strona fal jest nieomal czarna. Ta gra światła i cieni tworzy popurę widok.

Rzeka jest pełna wirów. Biada temu kto się tam zbliży. - "Po co tam lazi? Wiedział, przecież, że to jest Tygrys". Powierzchnia wody zawsze jest pusta, rzadko nędzny stateczek lub berka iracka ukazują się na jej pomarszczonej tafli. Smutna to rzeka, mimo że zawsze jest zalana słońcem.

Stojąc na środku mostu króla Feyzala I-go - ojca obecnego pięcioletniego króla Feyzala II-go, można podziwiać ogólny widok prawo i lewobrzeżnego Bagdadu. Szara masa murytowanych budynków. Z niej wydostają się pokryte mozaiką kopuły meczetów i strzeliste minarety całkowicie pokryte polichromią o przepięknych deseniach koloru niebieskiego i granatowego, przeplatanych złotem; W wielu miejscach nad chropowatą powierzchnią masy domów wyrastają ciemno zielone korony palm daktylowych nieraz zgęszczające się w piękne i malownicze gaje.

Nad tym wszystkim zawsze błękitne niebo bez chmur, a na jego tle nieodzowne ptaki Wschodu - ogromne sępy krążące nad miastem majestatycznie, spokojnie i powoli wypatrujące żeru. Słońce w porze zimowej grzeje, jak u nas w Warszawie w maju; w lecie temperatura dochodzi do 70 stopni Celsjusza. Wtedy od godziny 10 rano do 5-6 po południu wszelkie życie ustaje. Sępy, które poprzednio wypatrzyły, gdzie co leży, wiedząc, że o tej porze nikt im przeszkadzać nie będzie, zlatują się i oczyszczają bazy, podwórka, podmiejskie rynki i rowy.

To jest obraz arabskiego prawdziwego Bagdadu.

Obok niego jest dzielnica europejska. Mieszczą się tam przedstawicielstwa dyplomatyczne, urzędy konsularne, oraz wille kolonii angielskiej. Jest tam także brytyjski ementarz wojskowy poległych w tamtej wojnie, na którym obecnie znajdują przytułek umarli w Bagdadzie żołnierze Rzeczypospolitej.

W części europejskiej znajduje się też nasze poselstwo, świetlica PCK z doskonałą polską restauracją, Dom Żołnierza Polskiej Armii, Poczta Polowa, Redakcja "Orla Białego" - organu prasowego Dowództwa Armii oraz schronisko dla "Pestek" przybywających do Bagdadu służbowo lub na urlop; gdziekolwiek zatrzymywać się im nie wolno. W tej dzielnicy znajdują się także pewne rzuty niektórych oddziałów Dowództwa Armii Polskiej, będące pod ochroną polskiej kompanii wartowniczej, mieszczącej się w namiotach wśród palm. Dzielnica ta jest dopiero w trakcie rozbudowy. Mimo to, ta część Bagdadu posiada ładne bulwary obsadzone palmami i rzędami oleandrów sięgających do 4-5 metrów wysokości. W okresie kwitnienia krzewy te tworzą piękne, ciągnące się na dziesiątki metrów, ciemno różowe pasma. Tuż za tą dzielnicą zaoznają się duże palmowe gaje.

Oto jest garść spostrzeżeń, jakie zbiera każdy, kto w drodze do Armii Polskiej na Wschodzie zatrzyma się w Bagdadzie.



